

O aspekcie „przewodnikowym” *Nowych Aten*

Prace
Kulturoznawcze XVII
Wrocław 2015

Kto w domu iak żółw siedzisz, aniś woianżował,
Kurków nie Turków z okna w swym Domu widował
Ledwieś słyszał co MOGOL? Świat Nowy? PETZORA?
Tu czytaj, PEREGRYNANT będziesz z Domatora¹.

Ksiądz Benedykt Chmielowski, autor obszernej, czteroczęściowej encyklopedii zatytułowanej *Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna...*, należał do grona najwybitniejszych erudytów pierwszej połowy XVIII stulecia. Zakres jego zainteresowań poznawczych jest godny podziwu; zdumiewać się także wypada przedziwnymi losami jego dzieła, wysoko cenionego przez współczesnych mu czytelników, a wkrótce potem uznanego za symbol sarmackiego obskuranizmu. W encyklopedii księdza Chmielowskiego etos sarmacki niewątpliwie znajduje swoje odbicie, ale cechy tego etosu niejednokrotnie znacznie odbiegają

¹ *Zachęcenie Czytelnika do tej części w: Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna na rozne tytuły iak ná classes podzielona. Mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana. Część wtóra. Ta część świat cały z wszelką sławi ciekawością./ Zwiercadło dlo Geniuszow, z językow mnogością./ Co ich jest na tym świecie, iak się rozrodziły./ Zakony, co sie w Pierwszej Części opuściły...* przez Xiędza Benedykta Chmielowskiego Dziekaną Rohatyńskiego Firlejowskiego i Podkámienieckiego Pasterza. Roku Wcieloney Przedwieczney Mądrości 1746, w Drukarni J K. MCi: Leop. Societátis Jesu, (wyd. 2 uzupełnione 1756); s. 2 nlb. Zasada uzupełniania tego, co uprzednio zostało opuszczone, obowiązuje we wszystkich kolejnych częściach *Nowych Aten*. Obszerność tego dzieła, a zarazem ograniczony dostęp do niego sprawia, że w tym artykule posługiwać się będę przykładami zaczerpniętymi przede wszystkim z części drugiej, już poprawionej w stosunku do pierwszej. Natomiast cytacje z pozostałych części podawać będę za antologią *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna...* przez Xsiędza Benedykta Chmielowskiego, wybór i opracowanie tekstu: Maria i Józef Lipsy, tłum. łac. Wienczyśław Zaryczny, Wydawnictwo Literackie Kraków 1968, i oznaczać w tekście głównym literami LL.

od popularnych, negatywnych i stereotypowych opinii. Z *Nowych Aten* wyłania się świat ludzi ciekawych przeszłości, ale też zainteresowanych tym, co odległe w przestrzeni, co inne, odmienne, osobliwe, niekiedy niezrozumiałe i zadziwiająco różnorodne. W tym sensie całe dzieło dziekana rohatyńskiego jest swoistym przewodnikiem po kulturze sarmackiej i po kulturach sarmackiemu czytelnikowi przedstawianych. Uczony autor poświęcił się problemowi prezentowania innych krajów i innych ludzi², czyniąc z peregrynacji narzędzie kształtujące zmysł poznawczy i podsycające naturalną ciekawość czytelnika — w myśl antycznej tezy, zgodnie z którą to właśnie ciekawość gwarantuje indywidualny, wewnętrzny rozwój każdego świadomego obserwatora.

Księdzu Chmielowskiemu zawdzięczamy z jednej strony upowszechnianie elementarnego sposobu klasyfikacji wiedzy, jaką powinien mieć podróżnik wyruszający poza granice własnej ojczyzny, a z drugiej — wypracowanie standardu formułowania podstawowych informacji, niezbędnych do zrozumienia kulturowej odmienności innych krajów. Zrodzony w wieku XVI, wraz z odkryciami geograficznymi, podział na Stary i Nowy Świat, z czasem upowszechniony i utrzymujący się w języku do dnia dzisiejszego jako zbitka frazeologiczna, zaowocował w *Nowych Atenach* obszernymi artykułami na temat Europy, Azji, Afryki i obu Ameryk³.

Każdy z tych artykułów, mających odrębną strukturę i prezentujących inny poziom uogólnienia, może być uznany za próbę uporządkowania i obiektywizacji świadectw dostępnych autorowi, który osobiście nie wizytował opisywanych krain, a wiedzę o nich czerpał wyłącznie ze źródeł pośrednich. Bliska mu filozofia scholastyczna zdecydowanie usprawiedliwiała ten typ poznania, odbiorcą zaś światłych wskazówek miał być przede wszystkim „wszędziebylski domator”. Zatem każdy czytelnik *Nowych Aten*, nie opuszczając domowych pieleszy, miał szansę na zwiedzanie całego świata za pośrednictwem książek, znajdując w *Nowych Atenach* przydatny przewodnik. Ponieważ jednak informacje zamieszczane w źródłach pisanych miały różną wartość, należało zadbać, by poszukujący

² Por. Tytuł pierwszy wtorey części księgi. *Nowy peregrynant starego świata lustrator, domator wszędziebylski alias essencyalne y osobliwe scienda o państwach, krolestwach, Xięstwach, prowincjach, miastach wielkich, cum suis mirabilibus krotko skompendyowane ex probatissimis authoribus multis*, [w:] *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiey scyencyi pełna...* [Lwów] 1746.

³ *Nowy peregrynant starego świata lustrator, domator wszędziebylski, alias essencyalne y osobliwe scienda o państwach, krolestwach, xięstwach, prowincjach, miastach wielkich, cum suis mirabilibus krotko skompendyowane ex probatissimis authoribus multis* (II, s. 1); *Europa zlustrowana cum suis sciendis & notandis; państwa, krolestwa, księstwa, prowincye, miasta wielkie, tudzież mirabilia Europy krotko quo ad essentiam opisane* (II, s. 15); *Peregrynant Azja lustrujący alias druga część świata Azja cum suis sciendis & notandis melioribus* (II, s. 497); *Peregrynant Afrykę lustrujący, albo trzecia część świata Afryka, cum suis sciendis & notandis Selectis (sic!)* (II, s. 626) oraz *Peregrynant Amerykę lustrujący albo czwarta część świata Ameryka Nowym Światem y Indyą Zachodnią zwana, z wszystkimi osobliwościami opisana* (II, s. 663).

wiedzy peregrynant, wędrując po krajach i tematach, mógł uniknąć niebezpieczeństw wynikających z fascynacji wątpliwej jakości ciekawostkami.

Część drugą *Nowych Aten* poprzedza znamienna preambuła, w której ksiądz Chmielowski zamieszcza „Instrukcję służącą do Peregrynacji”, a rozpoczynając się stwierdzeniem:

PEREGRYNANT tę powinien mieć intencją, aby iako Pszczółka, z Państw, Królestw, Xięstw, Prowincyi, Miast, iako z kwiatów, cnót, nauk y pięknych manier słodycz zebrał (II, s. 1–2).

W praktyce był to moralny nakaz unikania wzorów negatywnych i zakaz naśladowania przywar przypisywanych przedstawicielom odwiedzanych narodów. Autor przestrzegał, by

nie uczyć się od Greków kłamstwa, od Lygurów *vanitatem* (próżności), od Hiszpanów zbytney grandecy. [...] Nie powinienes z Kapui z Annibalem *capere* (przejmować) rozpustnego życia *scandalum*. Dopieroż od Turków nie naucz się *Polygamiam*, toiest wielożeństwa, ani Sodomii, od Greków Schismy, y od Heretyków zaraźliwych nauk; od Machiawelów powierzchownego, układnego życia, a w sercu niezbożnego (II, s. 2).

Piętnując wartość wspomnianych postaw, nawyków i obyczajów, ksiądz Chmielowski nieustannie troszczył się o to, by kontakt ze złymi wzorcami nie podważył poznawczego celu wyimaginowanych, a niekiedy także realnych podróży. Nie poprzestawał na odwołaniach do starożytnych i nowożytnych autoritetów ani na spekulacjach myślowych; doceniał wartość osobistego kontaktu z obcymi krajami, ale jednocześnie zakładał, że spontaniczność jest wrogiem poznania, że do każdego wyjazdu trzeba się odpowiednio przygotować, by wyciągać z niego należyte korzyści. „Kto nie chce z Ojczyzny swoiey wyiechać ciołkiem, a powrócić wołkiem, te dalsze ma obserwować *Regulas*” (II, s. 3) — pisze stanowczo i formułuje dwanaście wskazówek dla peregrynujących⁴. Pierwsza dotyczy wspomnianej już naczelnej intencji podróżowania, druga sugeruje zaopatrzenie się w paszport królewski i błogosławieństwa, trzecia nakazuje po przybyciu na miejsce oddanie czci Bogu i lokalnym aniołom opiekuńczym. Reguła czwarta każe w podróży zakładać i prowadzić *Curiositatem*, czyli swego rodzaju dziennik badawczy, w którym peregrynant powinien gromadzić informacje o tym

iak sie zowie [dany kraj — dop. E.K.], iak przed tym się zwał, dlaczego ta stała się imienia mutacja? Jaka tám Religia, iaki Status Państw czy *Monarchicus*, czy *Aristocraticus*, czy *Democratikus*? Jáka aerya [powietrze, klimat], pozycya, obfitość, iaka długość, szerokość granic? Ják dawne to Królestwo, ex quibus initiis powstało, lub upadło? Co tam za woyny, y eventa

⁴ Podobny ton odnaleźć można w kilkunastopunktowej instrukcji, którą Jakub Sobieski, przygotowując edukacyjny wójaż swoich synów, napisał dla Pawła Orchowskiego, sprawującego pieczę nad tą podróżą: „Głupimi szlachcie starożytnej w jakiegokolwiek u ojczyzny swojej ekspektacyjej szpetnie zgoła być. Nauka wszędzie człowieka zdobi, i na wojnie, i u dworu, i doma, i w Rzeczypo-spolitej widzimy to, że ludzie więcej sobie ważą chudego pachółka uczonego aniżeli pana wielkiego a błazna, co go sobie więc palcem pokazują” (cyt. za: Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, Warszawa 1983, s. 34–35).

trafiły się? W czym ta Nacya nád inne *excellit*? Gdzie wielką obserwuy modestyą, bo w cudzych kraiach rigor wielki ná swáwolnych (II, s. 3).

Mądrygo peregrynanta powinno też zainteresować, kto był fundatorem bądź restauratorem odwiedzanego miasta, czy działa w nim magistrat, jakie przywileje mają monarchowie i książęta, oraz czy jego ustrój jest „ludzki”. W jakie mury, fosi, środki obronne zostało ono wyposażone, czy było przez kogoś oblegane i czy odparło szturm? Jakie i z kim prowadzi interesy? Jaka jest kondycja tamtejszych obywateli, jak dalece są wierni monarsze, a w jakim stopniu sprzyjają cudzoziemcom? Peregrynant powinien:

7^o Obrócić rozumne y ciekawe oko, iákie morze, *cujus nominis*, iákie rzeki, czy *navigabiles*, czy w morze wpadáiące, czy tam zrzodła, cieplice, wody lekarskie, iáko to egirskie, badeńskie koło tego miasta; Co *sinulare* o tychże wodach *fert fama*, iákie tamże *portus*, iákie *capaces* [obszary], lasy, knieie, gaie, iákie w nich *concludantur* zwierzęta, czy *libera incisio, venatio* [polowanie]?
8^{vo} Obróć rozumne oko y ciekawe na *publica opera, alias* ná struktury, ná bazyliki, klasztory, *collegia*, kaplice, których tam świętych deponowane relikwie, iakie obrazy, cuda, kościołów architektura, defensy; zlustrować rynki, cekauze, armatę, baszty, iákie *Praefidium*? Kto w zamku, kto w pałacu *rex*, czyli *vice-rex*, czy gubernator, komendant, z iáką pompą, magnificencyą, y dworem rezyduje?

9^{no} Widzieć prywatne struktury obywatelów, to iest rezydencye, dwory, ogrody, statuy, fontanny, malowania, inwencye.

10^{mo} Nie małej trzeba animadwersyi, iáki tam sposób rządzenia, co się zowie *ratio gubernationis*; to iest, iáki w ktorym kraju magistrat, parlament, trybunał, sądy? Co za senatorowie, z iák zacney familii? czy mają *jus gladii, jus cudende monete*? Co za prerogatywa prezydenta lub burmistrza? iaka elekcyja senátorów, czy *temporanea, czy perpetua*? Ale w żadne nie wdaway się fakcy; ani też z twemi ziomkami zbytnie y sekretnie nie dyszkuruy, bo wpadniesz w suspicyą złą o sobie.

11^{mo} Nie powinno *tuam fugere notitiam*, iákie szkoły publiczne, akademie, iák dawne, od kogo erygowane, *quibus* nádane *privilegiis*? Co tam za professorowie, iakiy uczą sentencyi. Czy *certas suas sententias*, ktorych się *circa probabilitatem* mocno trzymają? Co tam za biblioteki, iák wielkie y dawne? Co zá księgi y *raritates* mają: iáko to rzymska biblioteka má *manuscripta* świętych doktorów, gymnasium krolewieckie má dwa listy Ciceroná, na woskowych tablicách pisane. Zważyć iak zacni tamtej Akadémiiy [professorowie], ich [...] y progress, w náukach aplikacya?

12^{mo} Pospolstwa też zwyczaie náleży spenetrować, tudziesz geniusz, dowcip, ku panu wierność; iáki sposób, zarobki, *agricultura*, urodzay albo *sterilitas* grontów, iákie rzemiosła, konszty, w czym *excelunt*, w czym *notantur*? Zgoła masz się spráwić w lustrowaniu cudzych kráiów według wierszow następujących, badaiąc się iakie tam:

Nomen, Fama, Situs, longa, lata altaque Zona,
Fines, Regna, Urbes, Mare & Insula, Montes,
Mores, Lingua, Fides; memoratu caetera digna (II, s. 3–4).

[Nazwa, Fama, Położenie, długość, obszar chroniony,
Granice, Królestwa, Miasta, Morza i Wyspy, Góry,
Obyczaje, Język, Wiara, i inne godne zapamiętania].

Sformułowane tu zalecenia bardziej przypominają współczesny ambitny, interdyscyplinarny naukowy program badawczy niż dobre rady dla każdego po-

tencjalnego osiemnastowiecznego wojażera. Na przedprożu oświecenia tak jasno wyłożone wymagania, będące skądinąd pokłosiem porenasansowej tradycji racjonalnego podróżowania, nie powinny dziwić; zdumiewające jest raczej to, że w dostępnej dzisiaj literaturze etnograficznej zupełnie nie ma wzmianek o powstaniu i upowszechnieniu takiego projektu. O ile jeszcze *Opisanie świata* Marco Polo uznawane jest za spontaniczny prototyp opisu antropologicznego, o tyle wpływ koncepcji świadomie planowanej i realizowanej podróży na model antropologicznych badań terenowych nie był wystarczająco doceniony. Oczywiście książd Chmielowski nie formułował merytorycznego uzasadnienia intratnego grantu ani nie aspirował do zarysowania programu badawczego z zakresu nauk humanistycznych i społecznych; każdą podróż, a zwłaszcza zagraniczną, uważał za wielki wyczyn i wysiłek, nieopłacalny i zbędny, o ile nie przyniesie profitów poznawczych.

Sarmacki encyklopedysta miał świadomość, że wielu mu współczesnych odbywa podróże rzeczywiste, w wyniku których przedostają się do kraju wzory niewłaściwego zachowania i niewiele warte przedmioty, sprowadzane ze względu na modę i aktualną popularność. Podziwiani przez niego dawni znakomici podróżnicy potrafili dokonać odpowiedniej selekcji:

Nie tabaki Hiszpańskiey iako teraz, nie Dryakwi Weneckiey, nie Brzytew Francuskich; nie Zegarków Londyńskich, nie Manufaktur Norimberskich, nie Tutiuu y Cybuchów Tureckich, ale pięknych manier, rządów Dobra polspolitego, nawozili do Oyczyzny dawni Peregrynanci (II, s. 2).

Albowiem już w starożytności trafiali się mędrcy, którzy podróżując, potrafili odróżnić dobro od zła i właściwe z peregrynacji wyciągać nauki. Powołując się na słowa św. Hieronima, Chmielowski przypomina, że

Apolonius Filozof zlustrował Persów, Scytów, Indyą, Babilonią, a w tych wszystkich, lub[o] grubych kraiach: *Inuenit ille Vir ubique quid disceret & semper se melior fieret* (II, s. 2).

Zauważa jednocześnie, że

Wieków naszych *erexit* Politicam ex Barbara Monarchiam Rossyiską Piotr Alexiewicz Imperator z ciekawey lustracyi cudzych krajów. Dawniey Jan Zamoyski; Kanclerz Polski, w cudzych krajach *Studiosus Peregrinans* dla Polaków w fundowaniu Trybunału y innych Politycznych maxym Doktor i Lektor chwalebny, czego się w postronnym nauczył, tego swemu komunikował Narodowi Polskiemu (II, s. 2)⁵.

⁵ Dwa wieki później Stefan Czarnowski, formułując własną wykładnię cudu greckiego, sugerował, że nadzwyczajny rozwój tej kultury w starożytności był konsekwencją świadomej kontroli nad importem i impaktem. Znakomici żeglarze docierali do wszystkich krajów Morza Śródziemnego, ale do ojczyzny przywozili jedynie to, co uznawali za interesujące i pożyteczne: ograniczona ładowność ich statków znacząco wpływała na selekcję przywożonych towarów. Jednocześnie głębokie poczucie wartości tego, co greckie, sprawiało, że do wielu rozwiązań podpatrzonych u barbarzyńców odnosili się z dystansem i rezerwą. Byli jednak ciekawi: „Ale ta ciekawość, to pierwszy krok do stworzenia nauki. Dowiadywać się, porównywać, rozróżniać i utożsamiać — to cała nauka. Żeglarze i kupcy greccy byli tymi, którzy dla niej przygotowali grunt. Myśliciele przyszli po nich”. (S. Czarnowski, *Narodziny wielkiej kultury*, [w:] *idem, Kultura*, Warszawa 1946, s. 35).

Grono potencjalnych czytelników dzieła księdza Chmielowskiego tworzyli zdeklarowani domatorzy. W okresie największej popularności *Nowych Aten* w Rzeczypospolitej oczywistością było już głębokie napięcie między swojskością i cudzoziemszczyzną. Specyficzna sytuacja polityczna nakazywała podówczas utożsamiać patriotyzm z tradycją i konserwatyzmem, a nie ze zmianą i dynamicznym rozwojem. Dlatego zarówno podróże, przyczyniające się do poszerzania horyzontów, jak i zapoznanie się z dorobkiem innych krajów za pośrednictwem książek mogły być odbierane jako zagrożenie stabilności kultury rodzimej. Autor *Nowego Peregrynanta* stanął więc przed bardzo trudnym zadaniem: chciał zachęcić czytelników do samodzielnego lustrowania tego, co „essencyalne y osobliwe” w obcych krajach, chciał też przedstawić te osobliwości możliwie dokładnie i uczciwie, podążając za opisami mędrców obdarzonych autorytetem, czytając, przepisując i porządkując najciekawsze informacje. Jednocześnie obawiał się nieprzewidywalnych skutków takiej edukacji, w tym przede wszystkim relatywizowania rodzimych norm i reguł. Wynikające stąd dylematy wpłynęły na strukturę i kompozycję jego tekstu.

Chmielowski wychodzi od definicji geografii jako części kosmografii. Pomijając domniemania starożytnych, którzy między innymi „baiali, że *ex Athomis* wiele się uformowało światów” (I, 220; LL 379), postanawia trzymać się litery Pisma i przyjąć istnienie jednego tylko świata. Świat ten pierwotnie zasiedlony był przez synów Noego i ich potomków, którzy stali się protoplastami różnych narodów. Takie założenie pozwoliło na scharakteryzowanie kolejno wszystkich znanych podówczas kontynentów wraz z państwami i zamieszkującymi je ludami.

Część drugą dzieła rozpoczyna opis Europy, w której znajdują się trzy

imperia: rzymsko-niemieckie, rossyjskie, tureckie; królestw 14 to iest hiszpańskie, luzytańskie, francuskie, niemieckie, duńskie, szwedzkie, pruskie nowo erygowane, Wielkiej Brytannii, polskie, czeskie, węgierskie, neapolitańskie, sicilijskie, sardyńskie⁶. [...] Granice Europy są od Północy Morze lodowate, niegdy Hyperboreyskie, od wschodu Azja, mianowicie czarne Morze, *Propontis alias* Carogrodzkie Morze, y rzeka Obiusz. Od południa iest Granicą Afryka, Srodkoziemne Morze; od zachodu ma Morze Atlanckie *pro termino* (II, s. 16).

Dalszy ciąg tej charakterystyki wyraźnie wskazuje na to, że autor sam umiejętnie korzysta ze wskazówek dla peregrynanta i stosuje we własnych opisach postulowany tam porządek. Prezentację królestw europejskich rozpoczyna od Hiszpanii i jej prowincji (II, s. 17–42), potem przedstawia „Gallię, czyli Francję” (II, s. 42–69) i „Italię, albo włoską ziemię”, w której opis włącza informacje na temat starożytnego Rzymu oraz państwa watykańskiego i papieży, by przejść do tego „we włoskich prowincjach, co osobliwszego” jest. Odrębnie charakteryzuje państwa włoskie oraz Maltę, by zakończyć wykazem „pospolitych” mniemań na temat miast włoskich (II, s. 69–215). Z tej wiedzy powszechnej wynika między

⁶ Ksiądz Chmielowski uwzględnia też wewnętrzne podziały, na przykład królestwo Wielkiej Brytanii dzieli się na królestwa angielskie, Hibernii i Szkocji.

innymi, że Rzym jest święty, Neapol szlachetny, Wenecja bogata, Genua pyszni się wspaniałością kościołów, Bolonia urodzajnością ziem, a Mediolan obszarem i wysoką pozycją (II, s. 214).

Następnie przedstawia „Germanię albo Niemcy Stare i Nowe” (II, s. 215–256), Skandynawię z królestwami szwedzkim, duńskim i norweskim (II, s. 256–270), Wielką Brytanię (II, s. 270–286) i Polskie Królestwo (II, s. 286–422), którego opis w części czwartej poprzedza deklaracja: „Niechcę bydź w Ojczyźnie moiej Kretem ciemnym, będąc w cudzych Kraiach Ostrowidzem” (IV, s. 293; LL, s. 334). Potem wymienia „Moskwę, albo rossyjskie imperium” (II, s. 423–438; tu w pierwodruku została pomyłona paginacja: oficjalnie opis kończy się na stronie 428, w rzeczywistości jest o dziesięć stron dłuższy), węgierskie królestwo (II, s. 428–435), tak zwaną Turcję europejską, w której skład wchodziły ziemie uprzednio tworzące niezależne państwa takie, jak Grecja, Albania czy Bułgaria (II, s. 436–496).

Za drugą część świata książd Chmielowski uważa Azję (s. 497–626), w której dostrzega osobliwości Tatarii Wielkiej, Imperium Azjatyckiego Tureckiego, krajów Anatolii, Palestyny, Persji, Indii Wschodniej, Chin, Japonii oraz wysp w Indii Pomorskiej (między innymi Cejlonu i Maldivów).

Trzecią częścią świata jest Afryka (tu autor odnotowuje istnienie Abisynii, Egiptu, Afryki równikowej i wysp afrykańskich), najbardziej tajemniczy kontynent, o którym jednak książd Chmielowski przekazuje kilka interesujących informacji (II, s. 626–662), zakończonych wzmianką o europejskich koloniach. Częścią czwartą jest Ameryka, a właściwie obie Ameryki, których osobliwości są zaledwie zarysowane (II, s. 663–679).

Charakterystyka wymienionych kontynentów, będącą przeglądem wiadomości geograficzno-historycznych i polityczno-administracyjnych, pozwala czytelnikowi zorientować się w wielu kwestiach, które w *Instrukcji dla Peregrynanta*, zamieszczonej w drugiej części *Nowych Aten*, książd Chmielowski uznaje za poznawczo ważne. Ale w istocie całe dzieło jest porządkowanym na rozmaite sposoby zbiorem informacji o zróżnicowaniu kulturowym świata.

Z dzisiejszej perspektywy wartość wielu informacji historycznych i krajoznawczych, podawanych przez księdza Chmielowskiego, może być kwestionowana, chociażby dlatego, że dawno weszły one do kanonu wiadomości podstawowych. Osiemnastowieczny encyklopedysta odwołuje się też do utrwalonych i popularnych wyobrażeń, z których część można znaleźć w literaturze staropolskiej, a część dostrzawała do dnia dzisiejszego w społecznej pamięci. Długiemu trwaniu takich treści, zaklętych w oralnych formułach i frazeologizmach, należałoby poświęcić odrębne studium. Jednakże z perspektywy analizy znaczenia przewodników istotniejsze wydają się informacje, które dla czytelnika osiemnastowiecznego miały wartość użytkową, a dla współczesnego — historyczną, a zarazem unikalną.

Wiek XVII i XVIII to w Europie okres fascynacji rozmaitymi osobliwościami; czas gromadzenia i eksponowania tego, co odmienne, dziwne, budzące grozę, a na pewno z różnych powodów ciekawe. Moda na tworzenie gabinetów

osobliwości — protoplastów dzisiejszych muzeów — niewątpliwie była także efektem zderzenia Europy z licznymi kulturami, w których odmiennie rozwiązywano uniwersalne ludzkie problemy. Wiedza o istnieniu takich kultur, podobnie zresztą jak pierwsze muzeum przyrodnicze, założone w Aleksandrii przez Ptolemeusza I Sotera, była dostępna już w starożytności. Jednak dopiero zwiększająca się od renesansu mobilność Europejczyków, stymulowana kolejnymi odkryciami geograficznymi, zrodziła problem mentalnego opanowania napierającej, wielowymiarowej obcości, której istnienia nie można już było negować, a akceptować z rozmaitych względów nie wypadało.

W efekcie licznych rekonesansów przedstawicielom ówczesnej elity udało się ustalić, że odmienność nie jest jedynie cechą krajów zamorskich, a przynajmniej odległych przestrzennie; że czai się stosunkowo blisko, że niekiedy osacza znaną codzienność, wprowadzając w nią ekscytujący pierwiastek nieznanego. Zbiory królewskie i prywatne kolekcje, które z czasem zaczęto udostępniać publiczności, znalazły się na czele listy atrakcji turystycznych, wartych obejrzenia przy sprzyjającej okazji. One to dały początek takim instytucjom, jak Luwr, Ermitaż, Prado, Galeria Drezdeńska itp. Nie wszystkie jednak przekształciły się w szacowne muzea; niektóre pozostały zbiorami kuriozów, włączając niekiedy w obszar własnych zainteresowań żywych ludzi: „dzikich”, kalekich, chorych psychicznie lub celowo zdeformowanych.

Porządek LONDYNA y w tym chwalebny, że ma Szpital porządný dla samych od rozumu ode-
szłych, różney kondycyi y pći; dla każdego osobna destynowana z kratą celka, nic w sobie nie
mająca, czym by się szalony ranić, albo zabić mógł. Iest od Miasta dla nich wszelka wygoda
w iedzeniu, napoiu, okryciu, a przytým Gościnni, tam *curiositate & charitate ducti* (ciekawością
i miłosierdziem wiedzeni), daią im iałmużny, rzucając do Karbony (II, s. 276).

Pierwsze klasyczne gabinety osobliwości zadowalały się eksponatami martwymi. Książd Chmielowski wskazuje na istnienie takich instytucji w Amsterdamie, Lejdzie i Dreźnie. Drezdeński zbiór osobliwości opisany jest zdecydowanie najdokładniej, między innymi prawdopodobnie na podstawie relacji Anastazego Kirchnera, na którego dzieła Chmielowski powołuje się stosunkowo często.

W Mieście Dreźnie, *vulgo Dresden*, iest *THEATRUM RARITATUM, Operum aestimabilium* od Nayiaśń. Elektorów Saskich Augusta, Jana Jerzego I, Jana Jerzego II od roku 1560 zaczęte, fundowane, z całego świata osobliwościami napelńnione.

To *Theatrum* dzieli się na 7 Kamer, alias Pokoiów y Sal, ślicznym malowaniem, sztukaterią y szafami *etiam* hebanowemi, y z różney materyi robionemi, dziwnie adornowanych. W pierwszej sali są instrumenta Złotnicze, Tokarskie, Tkackie, Cerulickie, których Xiążę August, *Fundator hujus theatri* zażywał, gust mający *in Mechanicis*. W drugiej Kamerce znajdui się, w szafach pięknych, rostruchany, a te są z pereł, perłowych macic, z Kryształu, Topazow, Achatków. Krucyfiks z korpusem Pana Chrystusa z złota, w dyamenty y inne drogie kamienie osadzony; drugi z koralu rznięty; przytým łyszka, noże z koralu formowane. Są tam Rostruchany z iaiec strusiovych, orzechów Indyjskich, toiest z Insuły Indyjskiej Maldywy, przeciw truciźnie pomocnych. Jeden kubek taki szacowali Belgowie 10 tysięcy złotych. Inne są kubki z żuźłów y piany od metalów odchodzącey, inne z rogów Bawolich, inne z szpon Gryfowych,

alias wielkich orłów robione. W trzeciej Sali są skrzynie, malowania osobliwe. Jedna skrzynia jest kryształów, nad którą wisi imię Nayaśniejszego Elektora z dyamentów Saskich sztucznie wysadzone; Skrzyneczka z Porcyą Drzewa Krzyża Świętego. Miara długości Grobu Chrystusowego. Zegar misterny, kuranty y Hymny wybiiający. W czwartej Komerze są *instrumenta* Matematyczne, alias Geograficzne, Geometryczne, Woienne, Astronomiczne, *Opticae* służące, Muzyczne, Organy z szkła Weneckiego, piszczałki y głosy takież z różnego koloru. Drugie Organy z Jaspisu, Alabastru Orientalnego y Saskiego, kamieniem węzowym adornowane.

Trąba Optyczna, alias Perspektywa, długa na stóp 10, nie tylko w nocy ciemney, ale y w dzień iasny Niebieskie obroty dobrze reprezentuiąca, odległe miejsca czyniąca przytomnemi. Tamże jest *instrumentum Acusticum*, albo *Phonurgicum*, toiest Trąba taka, że za milę całą głos ludzki y słowa *distincte* dobrze, albo tu wymówione, tam aby słyszane były sprawuie. W Piątym Pokoju są różnego rodzaju y kunsztu Zwierciadła wypukłe, zapukłe, szkła palące, w srebro, złoto y perły oprawne. Wisi *inter caetera* od suffitu róg Jednorozca wielkiego szacunku, o którym *Historiae naturalis gnari* twierdzą, że iest prawdziwy, taxowany 100 tysięcy Koronatów. Cnoty tego docieczone na czleku, w którym się wywiodła Jaszczurka, y na psach umyślnie trutych. Jest tam y drugi róg na łokci 4 długi. Morskiej ryby któreysi. W szóstey Komerze *NATURALIA* utytułowanej, są Perły Orientalne y Okcidentalne, Saskie, iakiś kamień, w którym iak w Macicy wiele szmaragdów wrosłych prezentuie się; jeden tak wielki szmaragd iak kurze iaie. Jeden Jubiler dawał za niego 30 tysięcy monety *Joachimicorum*. Wielka sztuka się tu znajduje kamienia Porfirowego z ruin Kościoła Salomonowego, przez Nayaśń: Elektora Saskiego Woyciecha Roku 1476 z Jerozolimskiej peregrynacyi tu przyprowadzona. Są tu y drzewa morskie, Korale, Ptaki Rayskie powietrzem żyjące, Fenix artyfycyalny, bo naturalnego nie masz na świecie, iakom *alibi* wypróbował, albo inny iaki Ptak; tamże ząb y goleń Olbrzyma, ziobro Syreny. W siódmej Sali są misterney roboty stalowej, wyśmienitych Skulptorów iako to Michała Bonarotty *Automata*, toiest same się ruszające rzeczy, iako to Zegary formą Baranka, Pawia, Papugi, Okrętu, Kukulki; Zegar wielki Astronomiczny 16 tysięcy Talerów estymowany. Nie wyliczam tu sztuk Malar-skich, innych dziwnych *raritates*, na które same iest Komer 36 destynowanych (II, s. 238–239).

Wyrokiem historii to, czego ksiądz Chmielowski nie wylicza, pozostało do dzisiaj największą dumą Drezna i wizytówką miasta. Natomiast rarytasy, które fascynowały w jego czasach gości wspomnianego Teatrum, współcześnie uznawano by raczej za przejaw ostentacji, złego smaku, okrucieństwa, naiwności i niewiedzy bądź wręcz przesądów i głupoty. Ale nie ma żadnej gwarancji, że właśnie dzisiaj podobne muzeum osobliwości, w którym podstawowa koncepcja wystawiennicza opierałaby się na dziwnym materii pomieszanui, nie byłoby z definicji skazane na sukces. Niemniej przeglądając spisy inwentarza, zachowane od niepa-mięci w *Nowych Atenach*, możemy w nich dostrzec nie tylko odwieczną fascynację bogactwem i sztuką jubilerską, zainteresowanie historią naturalną, lecz także zwiastuny rewolucji nadchodzącej w optyce i mechanice.

Fascynacja mechaniką, przypisywana elektorowi saskiemu Augustowi, fundatorowi opisywanego muzeum, odsłania trop pozwalający domniemywać, że ksiądz Chmielowski nie poprzestał na odwołaniach do dzieł Anastazego Kirchnera (1601–1680), pochodzących sprzed wieku co najmniej, lecz uzupełnił je o dane nowsze nieznaney mi proveniencji, zapewne po części związane z opisami uroczystości ślubnych Augusta z Marią Józefą, które odbywały się w 1719 roku. Kirchnerowi mógł zawdzięczać informację o rozpoczęciu prac nad formowaniem kolekcji

w roku 1560 oraz niektóre dane inwentarzowe. Jednak stosunkowo ciekawym śladem jest tu opis „trąby optycznej”, czyli teleskopu, którego ideę, przedstawił przez Newtona w roku 1668, zrealizował dopiero John Hadley w roku 1721. Istnienie tego instrumentu potwierdzają pośrednio zwierciadła płaskie i wklęsłe, obecne w drezdeńskim gabinecie osobliwości, a używane do ogniskowania wiązki światła w okularze teleskopu.

Wzorem wielu innych zbieraczy ciekawostek ksiądz Chmielowski nie dokonuje zasadniczej rewizji pozyskanych danych ani nie kusi się o ich weryfikację, chociaż niekiedy podaje w wątpliwość — odwołując się do zdrowego rozsądku — istnienie nadmiernie udziwnionych eksponatów lub nie do końca zweryfikowanych informacji, jak chociażby takiej:

Jest tu [w Holandii — E.K.] Miasteczko LOOZDUYNEN, gdzie Małgorzata Hrabina Roku 1276 razem urodziła Dzieci 365. Lubo wyżej inne miejsce tej awanturze Historycy daią (IV, s. 244; LL, s. 421).

Wskazując „nowemu peregrynantowi” różne muzea osobliwości, ksiądz Chmielowski akcentuje ich walory ogólnopoznawcze. Natomiast osobom zainteresowanym rozwijaniem praktycznych umiejętności i zdobywaniem wiedzy przydatnej w życiu codziennym oferuje firlejowski proboszcz niezwykle instruktywny opis korzyści, jakie płynąć mogą na przykład z pobytu w Amsterdamie:

W *Amsterdamie* wszystko to przedaia, co ma świat potrzebnego, a z tamtąd wszędzie tego iest komunikacya. Z Ameryki ma perły, Szmaragi, dyamenty, Cukier, balsam, tutiun, *Cacao*, Cikolatę, zybet; z Afryki daktyle, *Rhabarbarum*, Kaffę, Płótno, Migdały, Rozynki, Cytryny, Pomarańcze, Ambre, Słoniową kość; z Azji y Persyi iedwab, bawełnę, lite materye, kobierce, Orężę, noże Damasceńskie, daktyle, Szafran, kaffę, koral, balsam, Aloe, Mastyx, myrre; z Chyn y Indyi drogie kamienie, karbunkuły; Bezoar, Kamień Lazulus, gummilakę, *Cordamomum*, kamforę, kolory, drogie drzewa alias heban, *Sandalum*, pieprz, imbir, ryż, goździki, orzechy, kwiat muszkatolowy, Cynamon, kość słoniową, srebro, złoto, Magnes, cynober, *vitriolum*, porcellanę, bawełnę, Ziele The, złote nici; z Europy, mianowicie z Polski, ma wełnę, maszty, lóy, deszki, płótna, iarzyny, smołę, żyto, pszenicę, potasz, len, miód, воск, skóry, futra, bursztyn; z Anglii wełnę, sukna, cynę, węgle kopane; z Hiszpanii sól, wino dobre, pomarańcze, granaty, cytryny, Oliwę, figi, migdały, rozynki, sukna; z Francyi zboże, oliwę *de Provans* zwaną, płótno, sukno, *padier*, wino białe y czerwone; z Włoch biesiory, nici jedwabne, srebrne, złote, aksamit, Krzyszał; z Niemiec zboże, wino Ryńskie, drzewa, roboty Norymberskie, Auszpurskie: z Grecyi wino kretyckie, to iest Alakant, *Malvanicum* to iest małmayę, *muscatum* to iest muszkatele, figi, iedwab, bawełnę; z Północnych krajów tłustość z Wielorybów, albo tran, Sobole y inne drogie futra, ryby, śledzie. Sami Hollandowie łowią y przedaia śledzi naywięcey. Te same Miasto Amsterdam pomnaża się w budynki, pałace, bogactwa. Naymniey co dnia ma intraty 50 tysięcy złotych Ryńskich. Też Miasto ma Obywatelów więcey nad Skróć stotysięcy, Domów na 55 tysięcy, iedne z nich na palach y kratkach stoia, inne marmurami adornowane. Ratusz Amsterdamski Kosztuia na 20 Milionów. Kanały idą po Ulicach, kamieniem kwadratowym usłane; maiąc brzegi kształtne, lipami dla cienia obsadzone. Za każdą godziną trąby słyhać. Samych drukarni tu iest 40, w których różnych ięzyków drukuią księgi. Jest tu wielki Arsenał, Bursa albo Pałac obszerne, gdzie septentryonalny West y Ost, Indyjska *Societas*, albo Bractwo kupieckie, swoje składała towary. Tam co dzień po sześć set, po tysiąc okrętów przychodzi. Tu Syryczykowie, Arabowie, Persowie, Indyczykowie, Japończykowie, Chinczykowie przybywaią z towarami, interessami y po Europeyskie towary.

Z tak znacznego Miasta uczynili Hollandowie Zamek niezbożności, kasztel rozbóyników, gdyż tu wszyscy zbiegowie y źli mają *Asylum* dla siebie; wszystkie sekty żadney nie cierpią persekucyi, oprócz. Katolików; którzy ledwie 40 domów mają prywatnych dla nabożeństwa. *Desertor Wiary*, służby woienney, Apostata tu ma protekcyą (IV, s. 242–243; LL, s. 419–420).

Gdyby w biografii autora *Nowych Aten* był ślad jakichkolwiek podróży po Europie, można by domniemywać, na podstawie barwności owego opisu, że ksiądz Chmielowski osobiście poznawał uroki Amsterdamu. Podobne wrażenie można odnieść w trakcie lektury obszernych informacji, które autorowi udało się zgromadzić o krajach niemieckich i włoskich; w *Nowych Atenach* poświęca on wiele miejsca wiadomościom o tamtejszych miastach i związanych z nimi osobliwościach. Stosunkowo konsekwentnie pilnuje też zasady, by ogólne informacje o danym państwie przedstawiać na podstawie źródeł obdarzonych autorytetem. Dlatego opisując *Germanię albo Niemcy stare i nowe*, odwołuje się do Tacyta, do komentarzy Juliusza Cezara, do Florusa i Paterculus, ale charakteryzując Austrię, Saksonię, Węgry czy Szwajcarię, sięga do źródeł późniejszych. Wyraźnie też zaznacza, że nie wyczerpuje wszystkich dostępnych sobie danych, bo ograniczają go potencjalne rozmiary *Nowych Aten*. Prezentując na przykład historię Wielkiej Brytanii, w praktyce poprzestaje na bulwersujących dziejach Henryka VIII, który

Ośm tysięcy Kościołów w Anglii z bogactw złupił; z Grobu S. Tomasza, Kantuaryjskiego Arcybiskupa, bogactwem, złotem y srebrem 26 wozów napelnił y zabrał. Miał żon sześć, z których dwóm łby poucinać kazał, a z dwiema się rozwiódł (LL, s. 424, II, s. 227).

Uczulając swojego czytelnika na niebezpieczeństwa płynące z naśladowania podejrzanych obyczajów, a zwłaszcza rozwiązłości, dziekan rohatyński niejednokrotnie z lubością prezentuje piętnowane postawy. Trudno w tym miejscu pominąć charakterystykę sposobu życia sułtana, zwanego w *Nowym Peregrynancie* „cesarzem tureckim”. Ksiądz Chmielowski postrzega go przez pryzmat uciech stołu, a zwłaszcza łoża:

ZABAWY Cesarza ‘Tureckiego są tylko w roskoszach & *carnis spurcitiis* a Rządy Państwa w ręku Wezyra *Ażem*, Naywyższego Urzędnika. Naypryncypalnieysze iego krotofile, konwersacya z Białogłowami w Saraiu, *non attenta* ich *Religiom* & *moribus*, byle urodą cudną y Panieństwem była z nich każda zaleconą, iakich po ośm set miewa, od nikogo, nie widzianych w Saraiu, z różnych Nacyi nazbieranych. Dozór ich polecony tyleż Eunuchom czarnym, iako one piękne, tak szpetnym; których Ochmistrz albo Marszałek iest Eunuch ieden, *Kiślar Agazy*, y Matrona poważna, Ochmistrzyni nazwiskiem Kadyn Kiabya, wszelkiey swawoli przestrzegająca. Są przytym inne Ochmistrzynie, co piąte łóżko pomiędzy te Panny sypiające w dwóch odach albo izbach, gdzie się różnemi bawią exercycyami, to iest śpiewaniem, szyciem, haftowaniem, tańcem, zawsze się czysto y bogato strojąc. Cesarz ie wszystkie, do iedney przez Ochmistrzynie Sali konwokowane, wizytuie, śpiewania słucha, robotom się przypatruie, a bardziey na tych obiektach nie szpetnych oko y gust swój Pański pasie; która zaś bardziey nad inne mu się podoba, rzuceniem na nie chustki *digna stto thoro* sądzi, y miewa oddaną ad *thalamiim*. Osobny iey potem naznacza apartyment, Dwór y wygody w Saraiu, zowiąc ią *Hin kiarkazy*, to iest Cesarska metresa, prezent ófiaruie w worku 3000 czerwonych złotych. Jeśli Syna powiie, zowią ią *Chaseki-Soltana*, — bogatą koroną y tro-nem iako Cesarzową ią weneruiąc: po takim rozwiązaniu rozwiązuie Cesarz worek swój na

ulgę bólów 5 tysięcy ofiarując Cekinów. Syna tego aż w trzynastym obrzezują roku, przy tygodniowych weselościach. Innym zaś Metresom, choć płodnym, tego nie czyni honoru. Jeżeli się Córka urodzi, zaraz w pięciu leciech, za mąż *destinatur* za *Beglerbeia*, albo Paszę którego, ze wszelką pompą weselną y wyliczeniem posagu 500 Karyków, to iest 8 Kroć sto tysięcy czerwonych złotych. A tak mąż bierze ją y edukuje sobie *Żony ślubney Cesarz Turecki nie miewa, zaczawszy od Cesarzów po Bajazetesie, z tezy racyi, że Bajazetesa żonę Tespinę, szpetnie Tamerlanes w oczach jego profanował. Po tych bestyalskich zabawach ma inne Sołtan Turecki, lustrując y przechodząc się po Pałacach, Pokoiach, Ogrodach Fontannach Magnifico opere erygowanych; delectuje się na łóżach słoniowych, złotych, na wezłówkach bogatych. Bawi się z niemymi, głuchemi, Karłami w Saraiu niezliczonemi* (II, 480–481).

Ograniczając kompetencje i zainteresowania sułtana do wspomnianych zajęć, Chmielowski starał się osmieszyć potęgę osmańską, która w Rzeczypospolitej, po klęsce wiedeńskiej, nie cieszyła się już uprzednim autorytetem.

O ile wędrowki po Europie mogły wchodzić w zakres wojażów edukacyjnych polskiej szlachty, duchowieństwa, a niekiedy rzemieślników, o tyle odległe kraje azjatyckie nęciły głównie kupców i misjonarzy. Obszernym opisom Chin i Japonii warto poświęcić odrębne studium⁷. Niewątpliwie przy ich sporządzaniu Chmielowski korzystał z licznych relacji misjonarskich, w tym szczegółowych sprawozdań jezuickich, aczkolwiek w swoim spisie źródeł nie wymienia Andrzeja Rudominy, Jana Mikołaja Smoguleckiego ani Michała Boyma, polskich siedemnastowiecznych zakonników, którzy starali się upowszechnić elementy chrześcijaństwa w Chinach i Japonii. Z prac Boyma korzystał natomiast Kirchner. Jednak większość danych o imperiach dalekowschodnich czerpie ksiądz Chmielowski ze źródeł rozproszonych, w tym między innymi z geografii powszechnej Giovanniego Botero, o Bliskim Wschodzie — z dzieła żydowskiego sceptyka i badacza tradycji biblijnych Uriela Acosty, a wiadomości o Indii dostarcza mu Thomas Rôe Anglicus.

Afryka była w XVIII wieku uznawana za kontynent nieznany, niebezpieczny i niedostępny; zapewne dlatego informacje na jej temat ograniczone są do niewielkich wzmianek o Etiopii, ważnej ze względu na zachowane tam formy chrześcijaństwa, oraz o Egipcie, prezentowanym przez pryzmat trudnych do zaakceptowania obyczajowych wpływów islamskich. Natomiast realne odwiedziny państw leżących na drugiej półkuli były dla polskiego czytelnika zdecydowanie najmniej prawdopodobne. Na pierwszą dużą falę emigracji z Europy Środkowej do Ameryki Północnej trzeba było czekać jeszcze ponad sto lat. Ale proboszcz firlejowski przekazał potencjalnym peregrynantom wiele interesujących informacji. Zaczepnął je zapewne ze sprawozdań misyjnych franciszkanów i jezuitów, gdyż opis tego, co dla antypodów charakterystyczne, otwiera Ameryka Południowa. Jak wiadomo, kolonizacja obu kontynentów rozpoczęła się od Ameryki Środkowej, kierowała się na południe

⁷ Tym bardziej że istnieją już w tym zakresie opracowania źródeł. Zob. m.in. D. Ha Nguyen, *Polscy misjonarze na Dalekim Wschodzie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 2006; J. Konior SJ, *Historia polsko-chińskich kontaktów kulturowych w XVII w. (na przykładzie misji jezuickich)*, Kraków 2013; *idem*, *Mateo Ricci*, Kraków 2013.

w stronę Meksyku i Peru, by dopiero w dalszej kolejności objąć południową część Ameryki Północnej (dzisiejszy Teksas) zmierzać do opanowania całego kontynentu, zaatakowanego niebawem także i od strony zachodniego wybrzeża.

Książd Chmielowski podejmuje wątek zapomnianych związków obu Ameryk z Afryką i Europą. Przywołuje motyw mitycznej Atlantydy, wsparty autorytetem Platona i Seneki, powołuje się na obserwacje Emmanuela Nobrega, misjonarza jezuity, który w roku 1552 upatrywał w wierzeniach ludów Brazylii i Peru śladów apostołstwa św. Tomasza. Jednocześnie gromadzi inne świadectwa potencjalnych kontaktów Starego i Nowego Świata, w tym reaktywowaną okresowo koncepcję zatopionego przejścia, wiodącego przez Cieśninę Beringa:

Innych zdanie, że ŚWIAT NOWY z starym gdzieś musi mieć konnexe, *suis extremitatibus* (krańcem) go dotykając przez ciasne morza albo też *per continentam, per Isthmos* (przez ląd przyległy, przesmykiem), przez którą konnexe y małe *intervalla*, mogli się ludzie y zwierzęta tam przenieść od naszych, to wojną, to powietrzem zniesionych, tam zapomnieni; *tanquam mortui a corde* (zeszli z pamięci niby umarli). Jakoż Kolifornowie, tamecznych w Ameryce pewnych Kraiów Obywatele, świadczą, iż słyszeli od swoich Przedków iż w Naszym Świecie są ludzie brodaci (tak do nie dawnych czasów Europejskie y Azyatyckie nosiły sie Nacye), odziani sukniami, nie tak nadzy iak my; co pokazuje, iż ich Antenaci *ante multas generationes* (przed wielu wiekami) ztąd przyszli, tam się rozkrzewili (IV, s. 564; LL, s. 462).

Amerykanami nazywa książd Chmielowski autochtonów. Podążając za dostępnymi sobie świadectwami, w tym za dziełem Giovanniego Botero, próbuje charakteryzować ich specyfikę społeczną i kulturową. Najwięcej wiadomości udało mu się zdobyć na temat Ameryki Południowej, a zwłaszcza cywilizacji prekolumbijskich, gdyż relacje duchownych towarzyszących konkwistadorom cieszyły się jeszcze w osiemnastowiecznej Europie niesłabnącym powodzeniem. Zastanawiać może wysoki stopień uporządkowania tych danych. Wyłania się z nich obraz niewiele odbiegający od dzisiejszych popularnych ujęć przewodnikowych:

Wielu Amerykanów te iest zdanie, że z ieziora wielkiego, tamże w Ameryce w Królestwie Peru będącego, które zowią Titicaca, wyszedł nieiaki Wiracocha, y obrał sobie Stolicę w Tiganace, gdzie po dziś dzień wielkie daią się widzieć *rudera*. Ztąd się udał do Miasta Cusco Stołecznego, potym tegoż Królestwa, y tam ludzki rozmnożył Naród. Na tym samym wspomnionym dopiero ieziorze pokazuią Insulę, gdzie białą, iakoby tam Słońce kreowane, któremu tam z ludzi y woiciek zabiianych czyniono ofiarę. Inni, osobiwie Pamotae Obywatele twierdzą, iż z iaskini nieiakiey Pacaritambo nazwiskiem, Słońce przez okno sześć ludzi wyciągnęło swoiemi promieniami; y że Tambo są to naypierwi tam ludzie, z których procedencyą swoię wzięli *Mangapa*, Przodek naypierwszy INGÓW Królów Perwańskich. Z tych idą, mówię, Hanau *de Cusco* y *Brin-cusgue*, -dwie pryncypalne Ingów *Regnatrices* Fcmuliae (familie panujące), na wszystkie sobie Prawo *subjectionis* (poddania) uzurpując Narody, iakoby z ich *Lumbis* (łędźwi) wyszły, Inni Amerykanie udują, że nieiaki CON z północnych Kraiów cudowną prętkością do ich Ziemi przybył y samym skinieniem górnym wielkim zniżyć się y rozsypać kazał na płaszczyzny y równiny; na tych mieyscach kreował ludzi y ziemi owoce wszelkie wydawać rozkazał na ich wyżywienie. Lecz będąc ten sam CON od Obywatelów obrażony, wszystkie owe równe grunta zasypał piaskami, żywność ziemi gładzącemi, deszcze zatrzymał y rosy; same źródła y rzeki przecież zostawił, gniew swój temperuiąc. Był miany od Amerykanów za Syna Słońca y Miejsca y za naywyższego Boga. Za długim potym przeciągiem czasu, od Południa przybył inny

Bóg, *Pachacama*, to jest Stwórca, także z Słońca y Xiężycą mający *originem*, ale od CON Boga namienionego potężniejszy, iakoż tamten zniknął, temu ustępując. Ten miał swoją adoracją w Pacha-kamie Mieście, od siebie nazwanym, od Limy. Miasta, teraz w Peru Prowincyi Stołecznego o mil 4, gdzie wielkich Panów tamecznych wspaniałe były groby. Ale iak tylko światło Wiary S. w tamte ciemnie Bałwochwalstwa umbry zaiśniało; tak zaraz ten Bożek, alias czart w bałwanie wenerowany, zniknął, którego tam wenerowano w postaci człeka (LL 464–466; IV 566–567).

Królestwo Inków, przedmiot pożądania europejskich odkrywców i licznych awanturników, jest w *Nowych Atenach* przedstawione nie tyle jako Eldorado, ile jako dobrze zorganizowane państwo, zarządzane centralnie, w którym wierzenia religijne tworzą możliwy do rekonstrukcji system. Księżda Chmielowskiego wyraźnie intryguje fakt, że Indianie mieli wyobrażenie najwyższego Boga, chociaż sytuowali w tej roli rozmaite bóstwa. Dostrzega też różnice w obowiązujących standardach materialnych między Ameryką Południową, opisywaną przez pryzmat cywilizacji Inków i Majów, a Ameryką Północną, zasiedlaną przez lokalne kultury plemienne:

Kraina Północney AMERYKI jest Nowa Anglia, tak rzeczona od Anglików, gdy ią Hollandom wydarli; przed niemi zwała się *Novum Belgium* od Hollandów nazwane. Wiele tu Anglikowie uczynili Prowincyi, iako to Karoliną, Wirgilią, Maryaną, na imię Maryi Królowy Angielskiej, Pensylwanią, Nową Cesareą *vulga Nev Jersey*; która przed tym Szwedzką będąc, *Nowa Svecia* zwała się. Nowy Eborak, y *proprie* (szczególnie) Nową Anglią, Akadyą, albo Nową Szkocyą, na której jest Insuła Sable, W tym tu Kraiu Obywatele stroią się w skóry zwierząt zsszywane. Łodzie sobie ogniem wypalają, budy sobie wystawiają z łubów, w nich się z całą Familią mieszczą. Bogactw nie znają, ani dbają o nie, BOGA iedni żadnego, drudzy Dyabła wenerują, zowiąc go Menuth, albo Menetoto; ale ceremonii żadnych mu nie wyrządzają (II, 672).

Liczne opisy Indian spotykane w literaturze dziewiętnastowiecznej niewiele odbiegają od tego schematu, który tworzył fundament popularnych wyobrażeń, utrwalających legendę prerii. Jednak w relacji księżda Chmielowskiego nie ma jeszcze śladu informacji o indiańskim okrucieństwie, o zagrożeniu, jakie stanowić oni mieli dla europejskich osadników, ani o konfliktach plemiennych. Obraz wyłaniający się z cytowanego opisu jest krótki, rzeczowy, obiektywny — przede wszystkim stroniący od ocen i domniemań. Taka postawa dotyczy nie tylko Indian; opisując specyficzne obyczaje obcych, Chmielowski ogranicza krytykę tylko do tych zachowań, które są wyraźnie sprzeczne z nauką Kościoła i zaliczane są do siedmiu grzechów głównych. Pozostałe osobliwości śmieszą go i skłaniają do takiego przedstawiania, by i czytelnik mógł czerpać korzyść z zabawiania się tym, co przyjemne i pożyteczne zarazem. Taką samą technikę stosowali Józef i Maria Lipscy, autorzy dwudziestowiecznego wyboru i doboru fragmentów *Nowych Aten*, chociaż oczywiście przyświecała im inna ideologia⁸.

⁸ Wydana w połowie ubiegłego wieku antologia, opracowana przez Józefa i Marię Lipskich, to dzisiaj jedyny dostępny przewodnik po *Nowych Atenach*. Późniejsze wybory, sporządzone na tej podstawie, mają znikomą wartość poznawczą. Ale też antologia Lipskich, anonswowana jako wydanie niefilologiczne, może być traktowana jedynie jako pomoc we wstępnej orientacji przy pracy

Z *Nowego Peregrynanta* płynie wyraźne przesłanie, że osobiste odwiedzenie miejsc, uznanych za godne polecenia innym, nie jest warunkiem napisania przewodnika. Od dawna korzystano w tym zakresie ze źródeł pośrednich. Ale zarówno wybór miejsc, jak i dobór informacji na ich temat wiele mówią i o autorach, i o potencjalnych czytelnikach takich opracowań. Dlatego prześledzenie ekscerpacji dokonanych przez księdza Chmielowskiego wydaje się ważne dla rekonstrukcji ówczesnych wyobrażeń o świecie. *Nowe Ateny*, odżegnane od czci i wiary przez krytykę literacką i wykluczone z oficjalnego obiegu, są nadal nieocenionym i niedocenionym kompendium wiedzy o kulturze staropolskiej i doskonałym *vademecum* dla każdego, kto chciałby poświęcić czas na jej rzetelne poznanie i zrozumienie. Są przewodnikiem po kulturze literackiej epoki; wiele mówią zarówno o strategiach sporządzania opracowań encyklopedycznych, jak i o czytelnicznych preferencjach w czasach saskich. Dla dzisiejszego odbiorcy to osiemnastowieczne kompendium nie jest już wiarygodnym przewodnikiem po kontynentach, krajach, królestwach, prowincjach i miastach — zmieniły się zarówno realia, jak i stosunek do źródeł, z których ksiądz Chmielowski czerpał informacje. Zdecydowanie wyższy stopień podejrzliwości wobec tych ostatnich dotyczy przede wszystkim poziomu odpowiedzialności za słowo: firlejowski proboszcz jeszcze nie odważał się jawnie krytykować uznanych autorytetów, chociaż w jego opracowaniu niejednokrotnie pojawiają się ślady zdroworozsądkowego powątpiewania w prawdziwość niektórych informacji podawanych w ich dziełach.

Współczesny odbiorca, respektujący obowiązek aktualizowania wiedzy za pośrednictwem nowych mediów, musi uznać wiele danych, na które powołuje się autor *Nowych Aten*, za znacznie przeterminowane. Nie będzie więc szukał tam najnowszych informacji geograficzno-przyrodniczych, politycznych czy socjologicznych. Są jednak wszelkie podstawy, by przyjąć, że *Akademia scyencyi wszel-*

nad dziełem księdza Chmielowskiego. Dobór tekstów, a przede wszystkim zasada komasowania w jednym miejscu informacji na dany temat, w oryginale rozproszonych po rozmaitych częściach *Nowych Aten* może mylić każdego, kto chciałby zrekonstruować rzeczywisty zakres zainteresowań dziekana rohatyńskiego, a nade wszystko przyjęty przez niego sposób porządkowania niewiarygodnie obszernego materiału. W taką pułapkę wpadła Olga Tokarczuk, wymieniając w bibliografii antologię Lipskich jako wysoce przydatną i wartą wznowienia, a jednocześnie powielając i rozwijając niektóre bardzo niesprawiedliwe wobec Chmielowskiego oceny formułowane w tym opracowaniu. Z jej powieści wyłania się obraz safandudy i pocziwiny, zafascynowanego pomysłem opisania świata i bezradnego wobec elementarnych życiowych trudności. Zob. O. Tokarczuk, *KSIĘGI JAKUBOWE albo WIELKA PODRÓŻ przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc małych, opowiadana przez ZMARŁYCH, a przez AUTORKE dopełniona metodą KONIEKTURY, z wielu rozmaitych KSIĄG zaczerpnięta, a także wspomózona IMAGINACJĄ, która to jest największym naturalnym darem człowieka. Mądrym dla Memoryahu, Kompatriotom dla Refleksji, Laikom dla Nauki, Melancholikom zaś dla Rozrywki*, Kraków 2014. Znacznie dalej w wykorzystywaniu *Nowych Aten* poszedł Henryk Sienkiewicz, który zaczerpnął z nich sporo konkretnych informacji, ale też inspirował się kwiecistym stylem, ogromnym poczuciem humoru i nade wszystko dystansem do własnego dzieła, dystansem, jakiego firlejowskiemu proboszczowi rzadko brakowało.

kiej pełna jest przede wszystkim przewodnikiem po osiemnastowiecznej kulturze intelektualnej, przewodnikiem wymagającym w każdym pokoleniu nowego interpretatora. Sporządzona w połowie XX wieku przez Józefa i Marię Lipskich antologia była podówczas świetnym, i jedynym, *vademecum* po *Nowych Atenach*, ale — pisana z perspektywy krytycznej i prześmiewczej — znacznie przyczyniła się do utrwalenia stereotypowego odbioru tego dzieła. Tymczasem dzisiaj „koń, jaki jest, każdy widzi” inaczej, tym bardziej że niejeden na własne oczy żywego konia nie miał okazji zobaczyć. Zatem warto pamiętać, że i przewodnik, wiodący czytelnika po kulturze odmiennej geograficznie bądź historycznie, może niebacznie prowadzić na manowce: dotyczy to zarówno *Nowego Peregrynanta*, jak i kolejnych interpretatorów tego dzieła.